

Tajny obrzęd

Jego poezja jest obrzędem, który ma jednego kapłana (lepiej: szamana?), wiele tajemnic i kręgów wtajemniczeń – oraz dość swobodnie kształtowaną liturgię sprawowaną w języku. Języku stale napiętym do granic możliwości składniowych i komunikacyjnych, ale też traktowanym jak niezbędny dla konstruowania tejże poezji instrument muzyczny, który ma głośno, czasem wręcz hałaśliwie brzmieć, niby realizując jakąś założoną linię melodyczną, ale wciąż od niej uciekając, bo kusi Owczarka mocny efekt, zaskakujący okrzyk, nieoczekiwany refren, przyśpiewka, wreszcie – wulgarny wrzask.

Owczarek lubi krańcowe w wyrazie efekty, dlatego łączy niezwykle odległe tematy, tonacje, obrazy, językowe rejestry, by w ten sposób wycisnąć z języka (i świata, i siebie) to, co nieczytelne, skryte, czasem – tajne. Sięga po pozór szalonej improwizacji, gdzie wszystko wolno, bo niby wszystko się i tak jakoś dopełni i w zaskakujący dla czytelnika sposób wzajemnie oświecili (co nie zawsze oznacza, że wyjaśni). Ale to, jak napisałem, pozór – ponieważ w istocie wszystko to jest zaplanowane, zaprojektowane, starannie przemyślane i ułożone w formę rozwijającego się powoli, meandrującego, mającego jednak swój cel i sens traktatu. Oczami wyobraźni widzę nawet skomplikowane notatki poety, jakiś plan, może rodzaj mapy, może szkic, niczym z pola bitwy, gdzie strzałki oznaczają kierunki natarcia, a krzyżyki rozbite oddziały (zdobyte przyczółki, porzucone wątki i obrazy?).

W najnowszym tomie Owczarka jest coś z mistyki, coś z alchemii, wiele z głębokiej humanistycznej i społecznej pasji, ale też coś z najbanalniejszej, bieżącej publicystyki oraz nieco śladów własnych uprzedzeń. Przemieszane to bardzo (wiem, podział na części ma tematy porządkować! – lecz poetycka furia trochę ten efekt zaciera), z talentem doprowadzone. Porywające – ale chyba nie dla wszystkich, ale tylko wtedy, gdy w pełni zaufa się działaniom Owczarka – poetyckiego szamana, a ponad wszystko – gdy jest się w stanie towarzyszyć jego erudycyjnym erupcjom i skojarzeniom, które piętrzy bez pardonu, niemiłosiernie i przesadnie, nie oglądając się na czytelnika, zajęty własnymi myślami, zanurzony w antropologicznych, filozoficznych, literaturoznawczych i kto wie jakich jeszcze lekturach i echach lektur. [...]

Tomasz Cieślak

--

Cała recenzja do przeczytania w "Kalejdoskopie" 02/20. Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)